Nr. 165 Czwartek 27 Lipca 1922 r. Cena numeru mk. 25. Rok VIII.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Dąbrowa, Sienkiewicza 6, Telefon 73. Będzin, Małachowskiego 9. Telefon 84. Sosnowiec, Piłsudskiego 4. Telefon 64.

Adres dla listów i depesz „ISKRA", Sosnowiec.

Konto czekowe P. K. O. nr. 61553.

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem miesięcznie

mk. 450.

Z przesyłką pocztową mk. 500 miesięcznie.

Oddziały własne: w Będzinie, w Dąbrowie i w Szopienicach na G. Śląsku.

Królestwo kompromisu.

Sosnowiec, 27 lipca.

W dniu, w którym we Włoszech de Facta opuścił fotel prezydjalny w radzie ministrów, pod błękitnym niebem Italji wzmogły się bezustannie zresztą trwające walki t. zw. faszystów z socjalistami. Gorąca krew ludzi południa nie pozwala im ze spokojem patrzeć na zmiany polityczne w kraju; nie tracą czasu na próżne gadanie, lecz tworzą armje i teroryzują przeciwników politycznych, mordują się wzajemnie w imię idei, głoszonych przez siebie z fanatyzmem, godnym narodu Sawonarolów. We Włoszech jest poprostu wojna domowa.

Gdybyż tak w Polsce! Rwalibyśmy na sobie szaty w rozpaczy, czynilibyśmy rejtanowskie tragedje, głosząc urbi et orbi upadek Polski, szafowalibyśmy nazwą: zdrajca ojczyzny, na prawo i lewo, ze łzami w oczach nawoływalibyśmy do bratniej zgody i wreszcie dosięgnęlibyśmy celu i naród cały, niczym dawna szlachta przy kielichach pełnych miodu, zanuciłby staropolskie „Kochajmy się!" Powrócilibyśmy znowu do swoistego kompromisu i do bezkrwawych, ale i bezpłodnych kłótni.

Oczywiście nie zachwalamy recepty włoskiej na rozwiązywanie sporów politycznych, gdyż być może w naszych warunkach nie wyleczyłaby ona chorób narodowych, lecz zaogniłaby niesnaski i wprowadziła nieobliczalne skutki na rynku międzynarodowej mafji, czyhającej na sposobność przekonania wszystkich wobec i każdego z osobna, że Polska jest istotnie krajem anarchji. Co wolno czynić we Włoszech bezkarnie, to w Polsce międzynarodowa dyplomacja nazwałaby mąceniem pokoju europejskiego i wysnułaby stąd odpowiednie wnioski.

Niemniej jednak warto przy okazji porównać nasz charakter narodowy z charakterem mieszkańców półwyspu Apenińskiego, bowiem w tej chwili znajdujemy się pod pewnym względem w jednakowej sytuacji: tu i tam trwa przesilenie gabinetowe; tu i tam, mówiąc nawiasem, utworzenie rządu natrafia na wielkie trudności. Jakże jednak reaguje na kryzys rządowy ludność włoska, a jak my?! Wspomnieliśmy już, że wskutek przesilenia we Włoszech wybuchła wojna domowa i operacja ta, aczkolwiek bardzo bolesna, prawdopodobnie rychlej zmusi tam wśród nieładu wewnętrznego do pęknięcia, niż w Polsce.

Gdyby w wiecznym grodzie nie było rządu już ósmy tydzień na podstawie tego, co widzimy obecnie, należy przypuszczać, że w Italji wróciłyby czasy walk Gwelfów i Gobelinów. Tymczasem w Polsce poza kilku wiecami, pokiereszowaniu tu i owdzie manifestantów, nic nie wskazuje na to, aby miała wybuchnąć wojna domowa w całym tego słowa znaczeniu. W Polscc takiej wojny naprawdę nigdy nie było: były wojny kokosze, były rokosze, były kłótnie, warcholstwo, prywaty, co wszystko, wziąwszy razem, stanowiło podlejszy gatunek wstrząsów wewnętrznych, lecz nigdy fanatyzm nie wkładał nam broni do ręki, abyśmy rozdzieleni na dwa wrogie sobie obozy mieli stoczyć między sobą walkę na śmierć i życie. Nie było w Polsce nocy św. Bartłomieja, nie było nieszporów sycylijskich, nie było inkwizycji, uciekano się zawsze do półśrodków, szczycono się tolerancją, z czego później wyrosło pojęcie o „złotej wolności szlacheckiej" o „szlachcicu na zagrodzie" i w konsekwencji dalsze smutne dzieje naszej ojczyzny przed rozbiorami.

Wniosek z powyższych wywodów krótki: jesteśmy narodem, w którym wszechwładnie króluje kompromis, on kończy wszelkie nieporozumienia wewnętrzne w rodzaju np. obecnego kryzysu gabinetowego.

Niech więc ci, którzy obecnie przepowiadają wojnę domową w Polsce, patrzą spokojnie w przyszłość o ile oczywiście wierzą, że kompromis jest istotnym rozwiązaniem istniejących problemów, a nie zaleczeniem choroby, której objawy podwójnie kiedyś dadzą się nam we znaki.

K. Ćwierk.

Smutne refleksje.

Sosnowiec, 25 lipca.

Rząd Jugosławji otrzymał pierwszą ratę pożyczki od amerykańskiego towarzystwa „Railway Aud Port construction Company“. Całość pożyczki wynosi 100 miljonów dolarów w złocie. Pożyczka jest ośmioprocentowa na lat 40 i przeznaczona na poprawienie finansów Jugosławji, na budowę kolei z Belgradu do Adrjatyku i na wybudowanie nad morzem stacji wyładowawczej dla towarów, transportowanych tą koleją.

Jugosławja, biedna, pasterska Jugosławja, ma zaufanie zagranicą i otrzymała większą pożyczkę amerykańską. Państwo pastuchów: serbów, kroatów i słoweńców, państwo biedne i doszczętnie zniszczone, otrzymuje wydatną pomoc finansową, a bogata Polska, której zagraniczna pożyczka jest tak potrzebna, nie ma tego zaufania i pożyczki otrzymać nie może.

Cóż to za bolesny wstyd, mości panowie obywatele, i dlaczegóż to taka boleść nas spotyka? Nie wierzą nam. Oto wszystko.

Nie wierzą, bo boją się, abyśmy za obce pieniądze nie podjęli jakiej awanturniczej wojny, nie wierzą, bo boją się, czy potrafimy dobrze rozporządzić taką pożyczką istotnie dla dobra naszych finansów i dla ugruntowania naszego życia ekonomicznego, nie wierzą, bo mają wątpliwości co do naszego samoistnego bytu państwowego. Przywykli bowiem na nas patrzeć, jak na dzieci, którym się nie ufa. Któż zawierzy państwu, co całe miesiące potrafi być bez rządu, państwu, którego głowa staje do walki z rządem, sejmem i narodem, czyniąc nigdzie niewidziane dotychczas igraszki, państwu, które skarb swój opiera na maszynach do drukowania pieniędzy?

Myśmy na tę niewiarę całkowicie zasłużyli. Pozwalamy, by nas obnoszono po całym świecie, jako awanturników i pogromców, choć awanturnicze wśród nas tylko jednostki; pozwalamy, by do rządów dobierały się u nas miernoty, lub ludzie wprost dla państwa szkodliwi; pozwalamy, by bawiono się w przesilenia gabinetowe tak dalece, że rząd nami kieruje krócej, niż bezrząd; a wreszcie pozwalamy, co już jest rzeczą najboleśniejszą, łupić i okradać państwo jawnie i na wszelkie sposoby.

Któż w takich warunkach może nam ufać? Toż istotnie tylko sprzyjającym okolicznościom zawdzięczamy, że dotychczas istniejemy. Już nie pogarda, ale lekceważenie nas przez wszystkich przyjść musi, bo na to lekceważenie wymownie od chwili uzyskania niepodległości pracujemy.

Mości panowie obywatele! już też czas najwyższy, abyśmy się opamiętali i porządek z sobą zrobili. I najwyższy już czas, aby w naszym państwie zapanowały ład i rządność.

Po Rosji i Austrji my dziś jesteśmy trzecim z kolei bankrutem w Europie, a to tylko dlatego, że się rządzić nie umiemy. Czy to przypadkiem nie ubliża naszej godności i naszej dumie narodowej?

Co o tym wy, mości panowie obywatele sądzicie?

Bronisław K.

TELEGRAMY.

Pogrom w Mińsku.

Mińsk, 26 lipca.

W Mińsku Litewskim dn. 9 b. m. doszło do pogromu żydowskiego. Rozpoczęło się to od kłótni na rynku pomiędzy chłopem a żydówką przekupką uliczną. Po stronie włościanina stanęli inni włościanie, którzy następnie zaczęli niszczyć sklepy żydowskie. Zabici zostali komuniści Liwszyc i Grinberg, ciężkie rany odniosło 6 osób. Po upływie godziny od wybuchu pogromu nadciągnął oddział czerwonych żołnierzy, który przywrócił rychło porządek. Aresztowano 100 osób. Władza sowiecka wydała odezwę, w której oświadcza, że pogrom był „skutkiem niszczycielskiej roboty ciemnych sił“.

Przesilenie we Włoszech.

Rzym, 26 lipca.

Orlando odrzucił propozycję podjęcia misji tworzenia gabinetu, gdyż tak socjaliści jak i katolicka partja ludowa nie zgodziły się na wstąpienie posłów prawicowych do gabinetu. Ze względu na to, że dotychczas katolicy zajmują niewyraźne stanowisko, należy oceniać sytuację ostrożnie i być może, że misję utworzenia gabinetu otrzyma Bonomi.

Monarchiści w Wiedniu

Wiedeń, 26 lipca.

W Wiedniu utworzyło się nowe stronnictwo pod nazwą Austrjackie stronnictwo państwowe, które w programie swym domaga się restytucji monarchji. Na czele stronnictwa stanął b. oficer Hojnig, kilkakrotnie już karany za monarchistyczną agitację.

Międzynarodowa konferencja naftowa.

Haga, 26 lipca.

W październiku zbierze się w Hadze konferencja przedstawicieli największych firm naftowych, poświęcona sprawom międzynarodowego przemysłu naftowego.

Anglja wobec niemieckich długów.

Londyn, 26 lipca.

Podczas zjazdu Poicarego z Lloyd Georgem omawiana będzie sprawa programu, który ustalił rząd angielski w kwestji reparacji. Anglja zaproponuje udzielenie Niemcom długoterminowego moratorjum i redukcję niemieckich długów do sumy 50 miljardów złotych marek.

Groźna sytuacja w Niemczech.

Berlin, 26 lipca.

Odmowa rządu bawarskiego uznania państwowej ustawy o obronie republiki, wytworzyła groźną sytuację. Z głosów prasy wynika, że liczyć się należy w najbliższych dniach z poważnymi wypadkami w Bawarji. Cudzoziemcy od wczoraj masowo opuszczają południowe Niemcy.

Górnicy niemieccy żądają zwyżki płacy.

Berlin, 26 lipca.

Wczoraj odbył się w Berlinie zjazd delegatów górniczych związków zawodowych, na którym przyjęło rezolucję domagającą się bezwzględnego zwiększenia zarobków przynajmniej o 80 mk. dziennie. Gdyby zwyżka ta została przez pracodawców przyjęta, wywołałoby to podniesienie się cen węgla o 400 mk. na tonnie.

Międzynarodowy kongres policyjny.

Berlin, 26 lipca.

Dnia 11 września b.r. odbędzie się w New-Jorku międzynarodowy kongres policyjny, w którym weźmie udział około 700 prezydentów policji największych miast świata. Przedmiotem obrad ma być główne kwestja ścisłej współpracy w tępieniu międzynarodowego bandytyzmu.

Posiedzenie sejmu.

Warszawa, 26 lipca.

Na wstępie wtorkowego posiedzenia izby marszałek sejmu odczytał wyrok sądu honorowego w sprawie zarzutów, poczynionych posłowi Woźnickiemu przez podprokuratora Rettingera w procesie Dąbala. Sąd honorowy sejmu orzekł, że zeznanie posła Woźnickiego jest zgodne z prawdą, a podprokurator Rettinger naruszył cześć posła Woźnickiego w sposób nieprzyzwoity obraźliwy i bezzasadny. P. Rettinger swoiem wystąpieniem uchybił swoim obowiązkom i przekroczył przysługujące mu ustawowe uprawnienia.

Następnie przystąpiono do dalszego ciągu trzeciego czytania projektu ordynacji wyborczej.

Zasadniczą jest propozycja 368 mandatów na listy okręgowe, a 72 mandaty na listy państwowe.

Ze zmian wynika między innymi, że Warszawa będzie miała teraz 14 mandatów (zamiast 16), Lwów 5 (3) i t. d. Oprócz tego komisja powzięła uchwałę, aby wybory do sejmu odbyły się 29 października, a wybory do senatu 5 listopada b. r. Uchwała poleca zarządzenia pierwszych wyborów do sejmu i do senatu naczelnikowi państwa.

Art. 9 ustaauwiający liczbę mandatów wogóle, uchwalono w następującej formie:

Wyborcy całego obszaru Rzeczypospolitej Polskiej wybierają 444 posłów, z czego 372 przypada z list okręgowych, a 72 z list państwowych.

Po przegłosowaniu dalszych poprawek i odroczeniu dyskusji nad ordynacją wyborczą do dnia następnego przyszedł na porządek dzienny rządowy projekt w sprawie emisji marek, jako koniecznego kredytu dla państwa. Projekt odesłano do kom. skarbowo-budżetowej.

Posiedzenie sejmu skończyło się o godz. 8,80. wiecz.

Wieści ze Śląska Górnego.

Katowice, 26 lipca.

Zjazd katolicki w Katowicach.

Książęco-biskupi delegat na Śląsku ks. prałat Kapica, zainicjował zwołanie w Katowicach wielkiego zjazdu katolików polaków i niemców. Zjazd odbędzie się w Katowicach dnia 10-go września.

Utworzenie wyższego sądu krajowego w Bytomiu.

Wczoraj przybył do Bytomia pruski minister sprawiedliwości Zenhoff celem przeprowadzenia konferencji z radą miejską w sprawie utworzenia w Bytomiu wyższego sądu krajowego dla Śląska.

O powrót uchodźców.

Podczas pobytu prezydenta regencji opolskiej Bauwejcera w Gliwicach, odbyła się konferencja z przywódcami związków zawodowych i reprezentantami wielkiego przemysłu, poświęcona sprawie uspokojenia ludności i umożliwienia uchodźcom powrotu. Prezydent przyrzekł, że w sprawach tych utrzymywać będzie stały kontakt z przywódcami organizacji robotniczych i wezwał ich do przedłożenia mu konkretnych wniosków w sprawie zakazu sprzedaży alkoholu i ograniczenia godzin policyjnych.

Jak umierają z głodu w Kijowie.

Sosnowiec, 26 lipca.

Czeskie „Prawo Lidu“ ogłasza list, który pewna czeska rodzina robotnicza otrzymała z Kijowa. „Nie możecie sobie wcale wyobrazić nędzy, głodu, strachu, zimna, które my tu przeżywamy. Kto tego nie widział, ten tego sobie wyobrazić nie może. Chorób epidemicznych jest tu tak wiele, że ludzie umierają całymi gromadami, tak, iż nie sposób ich wcale grzebać. Wywożą poprostu nieboszczyków na cmentarz i tam ich zrzucają.

Wielu ludzi wciągu ubiegłej zimy zmarzło z zupełnego braku węgla, a drzewo było niedostępne z powodu wygórowanej ceny dla biedniejszej ludności, Ludzie byli nadzy zgłodniali,bez obuwia i zmarzli na śmierć.

U was w Pradze więcej kupić można za halerze, niż tutaj za miljony.Pud mąki żytniej kosztuje 6 miljonów, pud mąki pszennej 42 mil., pud kartofli 3 mil., rubli, funt mięsa wołowego 600 tys. rubli. Roboty nikt nie ma. Karol szukał pracy wciągu czterech miesięcy, a półtora roku pracował dla sowietów, bez zapłaty Jedzenia kraszonego nie widzieliśmy od dawnego czasu że dziś nawet wyobrazić sobie nie możemy, jak wygląda i jak smakuje. Mieliśmy oszczędności, okradziono nas. Mieliśmy pieniądze w banku zostały skonfiskowane. Dziś nic nam więcej nie pozostało jak tylko miłość i wierność względem was — i te uczucia zabierzemy z sobą do grobu“...

List ten nosi datę 9-V 1922 r.

Ważne wieści.

(Z pism i depesz wczorajszych).

— We wsi Kołogniota, w puszczy grodzieńskiej kilkoma strzałami z karabinu został zabity żołnierz baonu celnego Władysław Karcz. W chwili zabójstwa Karcz pasł konie. Napadu dokonali partyzanci litewscy, którzy przedarli się przez pas neutralny. Przyczyną napadu jest prawdopodobnie chęć zdobycia koni.

— W dn. 15 sierpnia przybędzie do Warszawy delegacja jugosłowiańska, składająca się z 3 osób, celem rozpoczęcia rokowań o zawarcie umowy handlowej polsko-jugosłowiańskiej.

— Poselstwo Ukrainy radzieckiej w Polsce zaprzecza pogłoskom o wybuchu powstania na Ukrainie sowieckiej.

We wrześniu stanie przed sądem lwowskim kobieta nazwiskiem Dittner, która za czasów austrjackich denuncjowała cały szereg wybitnych osób. Jest ona właścicielką i dyrektorką niemieckiego zakładu szkolnego we Lwowie. Proces potrwa około 18 dni.

— Rada ligi narodów ukończyła obecną sesję, przyczym mandaty nad Palestyną i Syrją ostatecznie zatwierdzono.

— Lloyd George oświadczył w izbie gmin, że Wielka Brytanja przestała wyrabiać gazy trujące na cele wojskowe. Od czasu zawieszenia broni wyrabia się gazy trujące tylko dla celów badań naukowych.

Czeski brat kłamie...

Sosnowiec, 27 lipca.

„Rocznik republiki czechosłowackiej“, wydany przez biuro prasowe czeskiej demokracji nacjonalnej, zawiera artykuły, omawiające stosunek czechów do polaków. Wśród tych artykułów, utrzymanych w tonie dla nas nieprzychylnym i wrogim, jest artykuł Holeczka o kobiecie polskiej.

Holeczek bezwstydnie kłamie, jak najęty: oto zarzuca nam machiawelizm i wallenrodyzm, a o kobiecie polskiej twierdzi, że ona to głównie nasz wallenrodyzm podsyca. Kobieta polska, według niego, na ołtarzu wallenrodyzmu nie waha się złożyć swego honoru i swej cnoty panieńskiej, w najwymowniejszym według Holeczka dowodem jest historja Marji Walewskiej.

Czeski brat skłamał. Wallenrodyzm jest obcy naszej duszy, a dyplomacja i polityka obce duszy kobiety polskiej. Nawet za czasów Polski przedrozbiorowej, gdy ukoronowane głowy miały możność wpływać na politykę, na tronie naszym mieliśmy kobiety-polityków,—ale niemki,francuzkicy włoszki,—polek nie widzimy. Zainteresowanie polityką kobiet w wieku oświecenia, w czasach stanisławowskich, również nie było tak wydatne, jak zagranicą.

Ale czeski brat skłamał podwójnie.

Kobieta polka, czasem istotnie poświęca honor i cnotę panieńską, lecz nie dla polityki, a dla miłości, i to trzeba dodać, miłości osobistej. Myśmy tylko żądali od naszych kobiet, aby dla miłości ojczyzny nie dopuszczały do serca miłości jej ciemiężycieli, ale ofiary z cnoty panieńskiej i honoru dla dobra ojczyzny nikt z nas nigdy nie żądał.

Natomiast czeski brat, który dla ojczyzny, a może i ze względu na swe przyrodzone tchórzostwo zdradzał, sądzi, że polak, czy polka są do tego zdolni. Powtarza więc swe brednie o wallenrodyzmie polaków, wypisując je z nieprzychylnych nam świadectw rosyjskich paszkwilistów. To zaś co pisze, tyle jest warte, co jego znajomość historji Marji Walewskiej.

Ze czesi nas nie lubią, to prawda. Jakże taki tchórz bez honoru,jak czech,może się rozmiłować w charakterze brata Lecha, który honor i rycerskość podniósł do rzędu cnót najważniejszych?

A zresztą, czyż złodziejstwo dokonane na Śląsku Cieszyńskim przez czechów, może ich dla nas przychylnic usposobić! My znamy dobrze brata czecha. Kochać się z nim napewno nigdy nie będziemy; naszej jednak wspaniałomyślności zawdzięcza on już wiele, niechże będzie na tyle rozumny i na nas nie szczeka. Wszak jego kupiecki zmysł powinien mu to doradzić, lepiej bowiem na tym wyjdzie.

I niech swymi ustami i swym piórem nie dotyka kobiety polskiej, bo tego nie jest godzien.

Bronisław Knothe.

Nasze sprawy.

Jak walczyć z brakiem mieszkań?

Sosnowiec, 26 lipca.

Katastrofalny brak mieszkań i zastój w budownictwie zmusza wszystkie państwa europejskie do przedsięwzięcia środków zaradczych. U nas w Polsce brak mieszkań daje się tak samo we znaki, jak i w reszcie Europy.

Z tego ciężkiego położenia może miasta wyprowadzić jedynie szybka pobudowa i odbudowa istniejących już gmachów. W mieście naszym brak conajmniej 500 lokali, aby jako tako ulokować bezdomnych.

Jakkolwiek budowa nowych domów spotyka wiele trudności, to jednak należy mieć nadzieję, że tak prywatni przedsiębiorcy, jak i przeróżne zrzeszenia zabiorą się do odbudowy miasta i kraju i zapewnią sobie i innym dach nad głową.

Z Małopolski dochodzą nas liczne wiadomości o duchu przedsiębiorczym tamtejszych zrzeszeń.

Technicy lwowscy, naprzykład, nie czekając pomocy społeczeństwa i rozumiejąc, że tej pomocy spodziewać się nie można, póki się samemu dla siebie pracować nie zacznie, postanowili wybudować własnymi rękoma dom, któryby dał przytułek bezdomnym dotychczas studentom.

Ogólno-techniczny wiec uchwalił natychmiastowe przystąpienie do robót. W domu tym będzie się mieściło 550 studentów.

Takie same energiczne zabiegi dają się zauważyć w Norwegji.

Rząd norweski przyznaje kredyty na nabywanie małych własności rolnych, na budowę mieszkań dla ludności niezamożnej i na wszelkie budowy, mające powiększyć ilość lokali i zapobiec głodowi mieszkaniowemu w całym kraju.

W Niemczech, a specjalnie w Berlinie daje się również zauważyć energiczna akcja, by zapobiec pladze, jaką się dla tysięcy ludzi stał brak mieszkań.

Bezustannie wzrastająca drożyzna meterjałów budowlanych i robocizny stanowi jednak ogromną przeszkodę dla realizacji wszystkich planów budowlanych miasta Berlina.

Przy każdym nowym spadku marki niemieckiej miljardowe subsydja rządowe okazują się niedostateczne, by wybudować tę ilość domów, jaką przewidywała umowa.

Miesiąc temu udało się nowemu radcy mieszkaniowemu m. Berlina, zapobiec tym wszystkim trudnościom, powołując do życia nowe zrzeszenie, składające się z urzędu mieszkaniowego m. Berlina, państwowej instytucji ubezpieczeniowej, miejskiego towarzystwa kredytowego i niemieckiego banku żyrowego.

Zadaniem tego nowo utworzonego towarzystwa jest dostarczenie prywatnym przedsiębiorcom środków na budowę i udzielanie pożyczek na hipoteki owych nowopowstających gmachów.

Obydwie te tranzakcje będą miały niewysoką stopę procentową, aby umożliwić i uprzystępnić budowę jaknajszerszym masom. Najwyższy procent z tych pożyczek będzie wynosił 5 i pół.

Gdy zważymy, że banki niemieckie pobierają od sum wypożyczanych na budowę domów około 20 proc., łatwo ocenimy ogromną doniosłość gospodarczą nowego projektu berlińskiego architekta.

Aby umożliwić budowę nowych gmachów należy oddać niezbędną dla budowy sumę w ręce przedsiębiorcy natychmiast po zatwierdzeniu planu budowy; wszelka zwłoka jest tu szkodliwa, a niezliczone formalności, wymagane dotychczas przez państwowe urzędy udzielające pożyczek, były już niejednokrotnie powodem zaniechania budowy przez przedsiębiorcę.

Kalkulacja takiego przedsiębiorcy jest rzeczą tylko chwilowej wartości, którą każda zmiana kursu marki, czy też każda nowa fala drożyzny z gruntu zmienia.

Po kilkotygodniowych zabiegach o otrzymanie pożyczki, warunki zmieniają się i budowa się nie opłaca.

Temu właśnie ma zapobiedz nowoutworzone towarzystwo. Przy jego pomocy ma w tym roku stanąć w Berlinie cały szereg nowych domów, które dadzą ogółem 2500 nowych mieszkań.

Zdawałoby się, że i u nas takie rzeczy byłyby nietylko możliwe, ale i pożądane. Ułatwienia kredytowe z pewnością zachęciłyby liczniejsze koła przedsiębiorców i związków do rozpoczęcia budowy nowych gmachów, tak na potrzeby własne, jak i dla odnajęcia a szybkie wykonanie budowli znacznie polepszyłoby teraźniejsze przykre położenie mieszkaniowe.

Kronika.

Kalendarzyk.

27 czwar.	Dziś Natalji M.
	Jutro Innocen. i Wiktora
	Wsch. słońca 4.13
	Zach. „ 7.53

Skarb pracy oświatowo-kulturalnej.

Wojna minęła. We wszystkich dziedzinach naszego życia społecznego i gospodarczego podejmujemy planową, w daleką przyszłość sięgającą, pracę dla dobra jednostki i Rzeczypospolitej.

Pracę taką należy rozpocząć i w dziedzinie kształcenia dorosłych. Państwo i samorządy nie podjęły dostatecznie szerokiej własnej akcji. Oświatowe organizacje społeczne walczą ze stałym brakiem środków. Ofiarność publiczna, skierowana ostatnio na cele łagodzenia skutków wojny, winna obecnie znowu popłynąć na tradycyjne drogi szerzenia oświaty i kultury.

W celu skoncentrowania ofiarności społecznej na oświatę wśród dorosłych, zrzeszenie samorządów powiatowych, instytut oświaty i kultury im. Staszica, centralne biuro kursów dla dorosłych, polskie towarzystwo krajoznawcze, związek bibljotekarzy polskich i centralny związek kółek rolniczych zorganizowały towarzystwo: „Skarb pracy oświatowo-kulturalnej", którego zadaniem jest popieranie pracy oświatowo-kulturalnej organizacji społecznych i osób naukowo-pracujących w tej dziedzinie.

Inicjatywa ta znalazła już życzliwe poparcie i z radością należy zanotować wysoce obywatelski czyn p. Zygmunta Nowickiego, konsula Rzeczypospolitej w Chicago, który wraz z żoną ofiarował na rzecz „Skarbu" dom w Chicago (wartości kilku tysięcy dolarów) inicjując w ten sposób „Fundusz amerykańskiego wychodźtwa".

Bogaty dar pp. Nowickich bezwątpienia znajdzie licznych naśladowców.

Adres „Skarbu" — Warszawa, Wspólna 23 m. 12, tel. 503-50. Rachunek w P. K. O. N. 5050.

Wyjaśnienie. W sprawie artykułu, który się ukazał w onegdajszej „Iskrze" p. t. „Propaganda antypaństwowa", zgłosili się do naszej redakcji przedstawiciele miejscowego społeczeństwa żydowskiego z prośbą, aby zarzuty stawiane Anismanowi i Mędlowiczowi, mianowicie, że panowie ci rozdawali ślązakom w swych sklepach broszury agitacyjne przeciwpolski, zostały sprostowane.

Wspomniani kupcy mieli owe broszury nabyć na makulaturę i ślązakom nie rozdawać. Ponieważ sprawa jest skierowana do sędziego śledczego, wstrzymujemy się narazie od dalszych w tej sprawie wyjaśnień, aż do wyroku sądowego, który w swoim czasie ogłosimy.

Poświęcenie nowej placówki. Wczoraj o godz. 9 i pół rano ks. Opalski poświęcił lokal magazynu i warsztatów mechanicznych maszyn do szycia, liczenia i pisania przy ul. Modrzejowskiej. Nowej placówce życzymy powodzenia.

Odznaka dla dyżurnych ruchu w czasie służby. Jak się dowiadujemy, władze kolejowe wprowadziły nową odznakę dla dyżurnych ruchu w czasie służby. Odznaką tą jest czerwona opaska na obwodzie czapki mundurowej.

Podwyższenie kolejowej taryfy towarowej. Z dniem 1 sierpnia wchodzi w życie nowa taryfa towarowa na kolejach państwowych. Według tej taryfy opłata za przewóz towarów podwyższona zostaje za 100 kilogramów na odległość od 1 do 100 kilometrów; na odległość od 1 do 10 kilometrów przy posyłkach pospiesznych z 90 na 230 marek, w I klasie towarowej z 70 na 160 mk., w II klasie z 50 na 120 mk., w III klasie z 28 na 70 mk., w IV klasie z 20 mk. na 40 mk., w V klasie z 16 do 30 mk., a w dawniejszej specjalnej, obecnie VI klasie, z 15 na 22 mk.

Na odległość 20 kilometrów za 100 kilogramów taryfa podwyższona zostaje przy przesyłkach pospiesznych z 140 na 410 mk., w I kl. z 110 na 200 mk., w II kl. z 80 na 210 mk., w III kl. z 46 na 120 mk., w IV kl. z 30 na 70 mk., w V kl. z 25 na 50 mk., a w VI kl. z 20 na 34 mk.

Na odległość 100 kilometrów za 100 kilogramów taryfa podwyższona zostaje przy przesyłkach pospiesznych z 540 mk. na 1850 mk., w I kl. z 430 na 1240 mk., w II kl. 320 na 930 mk., w III kl. z 190 na 520 mk., w IV kl. z 110 na 310 mk., w V kl. z 70 na 210 mk., w VI kl. z 60 na 130 mk.

W odpowiednim stosunku podwyższona zostaje taryfa na większe odległości.

„Kurjer Polski" dowiaduje się, że ministerjum kolei projektuje dalsze podwyższenie taryfy osobowej i bagażowej na kolejach państwowych, co ma wejść w życie z dniem 1 września.

Zebranie rodzicielskie. Zebranie rodziców, wydalonych dzieci ze szkoły Im. B. Prusa w Sosnowcu — Sielcu odbędzie się 28 lipca r.b. w sali „Trocadero" przy teatrze o godzinie 7 wieczorem.

Celem zebrania sprawozdanie delegatów z działalności w Warszawie.

Czy to słuszne? Czy to rzecz słuszna, że rozmaite zrzeszenia i organizacje urządzają dzień kwiatka i pobierają haracz od ludności na cele, związane tylko z zakresem działalności tych organizacji, niekiedy z zakresem bardzo szczupłym? Do ofiarności publicznej można się uciekać tylko w wypadkach, gdy idzie o cele ogólno-społeczne, lub ogólno-państwowe. A więc zrozumiałą jest rzeczą, gdy kwestują się po ulicach na polską macierz lub towarzystwo polskiego czerwonego krzyża, na uchodźców lub inwalidów, ale niezrozumiałą, gdy chodzi o kupienie sztandaru dla tej czy innej organizacji, lub o założenie bibljoteki przy takiej czy innej instytucji.

Możeby nasze władze zechciały wziąć to pod uwagę i nie udzielać pozwoleń na kwestowanie po ulicach, jeśli chodzi o sprawy wyłącznie dotyczące danych tylko organizacji lub ich członków.

Przykry zatarg. Niejaki G., górnik jednej z kopalni Zagłębia uległ przy pracy nieszczęśliwemu wypadkowi.

Po wyjściu ze szpitala stanął przed komisją lekarską, która zaopinjowała, iż poszkodowany niezdolny jest do pracy. Kiedy G. udał się do biura, gdzie miano ostatecznie obliczyć jego należności i wypłacić mu je, oświadczono mu, że dopóki nie opuści kopalnianego mieszkania nie tylko nie otrzyma pieniedzy, lecz nawet dowód osobisty będzie

---

Walka o miljony.

77.

Wróciwszy natenczas do pierwszego pokoju, wziął miękki kapelusz, przywdział okrycie i spojrzał na zegarek.

Wskazywał on szóstą rano.

Zabrawszy pakiet związany w chustkę fularową, zgasił latarnię i wyszedł z mieszkania.

Deszcz ustał. Rozwidniło się zupełnie.

Wiatr dmący z północy, pędził chmury po niebie, z poza których ukazywał się błękit wspaniały.

Wschodzące słońce po nad wybrzeżem Chenneviéres złociło wierzchołki drzew, iskrząc nakształt djamentów kroplami deszczu, zawieszonemi na gałęziach.

Rozkoszny, wesoły poranek zabłysnął, po tak strasznej nocy.

II.

Były sekretarz Mortimera szedł po pochyłym gruncie ogrodu, ku przepaści, na dnie której ukrył ciało Edmunda Béraud i spojrzał w jej głębię.

Deszcz padający noc całą bez przerwy, zatarł ślad jego kroków. Z uderzeniem słonecznych promieni chwasty i wysokie trawy podniosły się na nowo.

Najzręczniejszy, najbystrzejszy z agentów policji z całego Scottland-Yard, niemógłby podejrzewać, ażeby podobnie przerażająca zbrodnia mogła być spełnioną w tej willi tak spokojnej z pozoru, otoczonej zielenią, wśród której gromady ptactwa wesoło śpiewały. Był więc spokojnym z tej strony.

Zmieniając ubranie, zapomniał o swojem obuwiu. Pokrywały je plamy błota, które najłatwiej zatrzeć można było.

Na co jednakże ów trud sobie zadawać? Drogi były deszczem zalane, nowe błoto zatąpiłoby tamte w ciągu kilku minut.

Zbrodniarz zwróciwszy się przeto, wyszedł furtką w aleję de l'Echo, którą zamknąwszy na klucz, skierował się ulicą du Pare-Saint-Maur.

O w pół do siodmej pociąg odchodził do Paryża.

Kupiwszy bilet, wsiadł do wagonu drugiej klasy i o godzinie siódmej minut dziesięć przybył na plac Bastylji.

Niezadługo potem wszedł do swego pawilonu, gdzie z gniewem rzuciwszy pakiet, jaki trzymał w ręku, padł na krzesło, powtarzając:

— Taka odrobina... po tylu świetnych nadziejach!... Ach! to oszaleć można z rozpaczy!...

I znów, jak w willi przy alei del l'Echo, siedział objęty obezwładnieniem.

Od chwili do chwili urywane słowa, zdania bez związku, z ust jego wybiegały.

— Piędziesiąt jeden miljonów!... — wyszepnął — z tem mógłbym śmiało zażądać od Verriéra ręki jego córki... Majątek taki olśniłby ojca... oczarował dziewczynę... Dla tych miljonów zapomniałaby z pewnością o poruczniku Vandame... jeżeli kiedy o nim myślała... I owa świetna szansa z rąk mi się wymyka!... Z tego olbrzymiego skarbu pozostał mi okruch jedynie!... Ach! powinienem był wszystko przewidzieć... Z a w i o d ł e m się! Wszystko runęło... nie widzę środków, za pomocą których mógłbym sięgnąć po utracone miljony! A dla zdobycia ich gotówbym był na wszystko... nawet na popełnienie drugiej zbrodni! Gotówbym podpalić Paryż... gotów na zagaszenie krwią ognia!

Bankier Juljusz Verriete mieszkał, jak wiemy, na bulwarze Haussmana. Zajmował pałac wspaniały, wznoszący się na dwa piętra nad parterem. Przybywało się do niego przez obszerny dziedziniec piaskiem wysypany, na którym z jednej strony stał pawilon, służący za mieszkanie dla odźwiernego, z drugiej zaś stajnie i remizy.

Mimo, że ów pałac był własnością bankiera, jego biura gdzieindziej się znajdowały. Dla pomieszczenia ich wynajął całe piętro w jednym z okazałych domów przy ulicy La Peletier.

Zaprowadzimy czytelników na bulwar Haussmana, obecnie jednak wejdziemy wraz z nimi do gabinetu biura Juljusza Verriére.

Bankier siedział przed wielkim biurkiem, założonem papierami, między którymi w pośrodku wznosiła się cała góra listów.

zatrzymany. Dopiero na skutek interwencji policji dokument ten zwrócono właścicielowi. Poszkodowany chce mieszkanie oddać, atoli mieszka z nim syn jego, również robotnik tej kopalni, ten zaś nie chce się wyprowadzić i stąd zatarg.

Ostatecznie zarząd kopalni oświadczył, że jeżeli mieszkanie nie zostanie opróżnione, syn G. straci pracę na kopalni i tym sposobem zarząd uzyska prawną podstawę do zajęcia lokalu. Dziwna to rzecz, że zarząd w sprawie mieszkania, nb. zajmowanego przez robotnika kopalni wszczyna zatarg, wywołując rozgoryczenie w kołach robotniczych.

Podrzutek. Na Dębnikach w korytarzu domu Nr. 44 znaleziono niemowlę płci męskiej. Ładny chłopczyk owinięty w gałgany, drżąc od zimna, płakał żałośnie. Płacz dziecka usłyszał w nocy mieszkaniec domu Roman Cupioł, który zaopiekował się dziecięciem.

Awanturniczy kamienicznik. Zamieszkały na Konstantynowie właściciel domu P. przyszedł do mieszkania lokatora Romana W., zwymyślał go i żonę, rozkazując im, aby natychmiast wyprowadzili się. Podczas awantury żona W. zemdlała. Na krewkiego kamienicznika policja spisała protokół.

Podejrzane jagody. Gospodyni Tomasza Rutkowskiego w Zawierciu kupiła na rynku jagody i ugotowała z nich zupy. Po jedzeniu R. nagle zachorował i wśród ciężkich boleści zmarł. R. liczył 72 lata życia.

Smierć od pioruna. We wsi Wierzbicy, pow. Olkuski, podczas burzy piorun zabił w polu Marjannę Brożek, liczącą lat 21.

Olbrzymi pożar. W nocy z poniedziałku na wtorek wybuchł w Gniazdowie pożar którego pastwą padły 24 zabudowania gospodarskie ze stodołami, chlewami i inwentarzem.

Z górą 100 osób pozostało bez dachu nad głową Straty olbrzymie. Jak ustaliło przeprowadzone dochodzenie, ogień podłożył bezdomny idjota, wałęsający się po wsi

Charakterystyczne zajście. Jedna z pacjentek szpitala św. Anny w Dąbrowie, widząc, iż dwutygodniowe dziecko jej jest słabe, postanowiła je ochrzcić i na rodziców chrzestnych zaprosiła lekarza miejskiego i pielęgniarkę.

Kiedy w ubiegły poniedziałek przybyli wszyscy do kościoła, tam dowiedziano się, iż doktór, pomimo, że jest polakiem i katolikiem, nie może uczestniczyć w tym obrzędzie, gdyż tak postanowił ks. kanonik, natomiast znajdujący się w zakrystji wikary począł tłumaczyć matce, że na ojca chrzestnego można zaprosić kogokolwiek ze znajdujących się w kościele osób.

Wszyscy jednakże tak uczuli się dotknięci odmową, że wkrótce opuścili kościół.

Kradzieże. Z mieszkania Katarzyny Chodej we wsi Dłużeń, pow. olkuski złodzieje skradli w nocy pościel, garderobę i bieliznę, wartości ogólnej 400 tys. mk.

— We wsi Wojkowice Komorne z mieszkania Jedlińskiego skradziono fuzję, i różne drobne przedmioty wartości 190 tysięcy mk.

— W sklepie Nuszyna Baumgartena w Gołonogu skradziono w nocy gotówkę i produkty, na sumę 52 tys. mk. W celu wykrycia kradzieży, policja prowadzi śledztwo.

— W magazynie mydła Cezarego Truszkowskiego w Zawiercu złodzieje skradli kilka pudów mydła, wartości 50 tys. marek.

— Jeremiaszowi Landau w Wolbromiu, skradziono z ganku rower, wartości 50 tys. mk.

Kronika kielecka.

Z rady wojewódzkiej. W dniu 10 lipca odbyło się w lokalu rady wojewódzkiej kieleckiej okręgowych towarzystw rolniczych zwołane z inicjatywy wydziału wystaw i pokazów tejże rady — zebranie komitetu organizacyjnego wojewódzkiej wystawy rolniczej w Kielcach — z udziałem delegatów sejmików i instytucji społecznych.

Postanowiono urządzić w sierpniu 1923 r. wystawę rolniczą wojewódzką — obejmującą działy: rolny, budowlany, ogrodniczy, przemysłu ludowego, społeczny—wreszcie przemysłu miejscowego.

Zebrani polecili wydziałowi wystaw i pokazów rady woj. prowadzenie dalszej akcji organizacyjnej — zwrócenie się do sejmików i organizacji rolniczo-społecznych o współdziałanie i pomoc — wreszcie o zaagitowanie sprawy wystawy wśród najszerszych warstw rolników.

Wszelkich informacji w sprawie wystawy rolniczej w Kielcach udziela biuro komitetu wystawy—Kielce Leonarda 13 m. 4.

Ze Słowika. Podczas upałów letnich kielczanie najchętniej wyjeżdżają koleją, lub dorożką na Słowik. w stronę Białogona i Chęcin. Urocza ta miejscowość ściąga co niedzielę tłumy k i e l c z a n, pomimo braku wszelkich udogodnień.

Kąpiele rzeczne, acz bardzo oddalone od miasta, mają na Słowiku dużo zwolenników, choć daje się odczuwać brak łazienek.

Restauracja tutejsza nie odznacza się wytwornością, ceny za to są słone, jakby to ustronie posiadało już sławę europejską.

Za izdebkę w chałupie wieśniaczej letnicy kieleccy i warszawscy płacą po kilka tysięcy za dobę.

Remont rzeźni. Rada miejska kielecka rozważy wkrótce wniesiony przez magistrat projekt remontu rzeźni.

Kosztorys tego remontu przewiduje wydatek 9.830.890 marek.

Oględziny weterynaryjne. Za oględziny bydła i nierogacizny magistrat wyznaczył taksę po 200 mk. od dużej sztuki (koni, trzody chlewnej i bydła) za wystawienie świadectwa i 100 mk. od małych sztuk (owiec, kóz, cieląt i prosiąt.

Kuchnie dla dzieci. Na skutek pisma P.A.K.P.D., wystosowanego do magistratu, władze miejskie postanowiły wystąpić wnioskiem do rady miejskiej w przedmiocie subwencji dla 3 kuchni dla dzieci po 38000 mk. dla każdej.

Podatek mieszkaniowy. Właściciele nieruchomości w Kielcach otrzymali z magistratu zlecenie poboru od lokatorów podatku mieszkaniowego, w terminie od 1 do 14 października r. b. Podatek ten należy wpłacić do kasy miejskiej dn. 16 października pod rygorem grzywien; natomiast, za pobieranie podatku wyznacza się właścicielom domów odszkodowanie w wysokości 5 proc. od sum, wniesionych w terminie.

Zwyżka opłat kuracyjnych. Taksę za kurację szpitalną podniesiono w Kielcach do 2000 mk. od chorych zamiejscowych i 1000 mk od stałych mieszkańców miasta.

Sprawa subsydjum dla teatru. Sprawę subsydjowania przez miasto teatru polskiego, magistrat załatwił negatywnie, z powodu braku funduszów.

Mimo to jednak, kwestja ta będzie przedmiotem obrad na sesji rady miejskiej i, niewątpliwie panowie radni znajdą sposób dopomożenia teatrowi polskiemu w Kielcach wojewódzkich.

Z kraju.

Ceny w restauracji w Piotrkowie. Obiad z 2 dań 275 mk., schab z kapustą 450, mostek w potrawie z ryżem 400, wątróbka po wiedeńsku 450, kotlet cielęcy 450, befsztyk z polędwicy, rumsztyk z cebulką 450, sznycel po wiedeńsku 500. Ceny wszystkich innych potraw restauracyjnych są utrzymane na tym poziomie. Nie łudzimy się, ani przez chwilę aby restauratorzy w naszym Zagłębiu stosowali się do cen piotrkowskich.

Zbrodnia pod Brwinowem. W Nowej Wsi pod Brwinowem mieszkał zamożny gospodarz Czesław Krzemiński z małżonką swą Marjanną.

W tejże samej wsi zamieszkiwali rodzice małżonki, która u nich przebywała bardzo często

Na początku czerwca b. r. Krzemiński z przyczyn nieznanych, pokłóciwszy się z żoną, czynił ostre wymówki, grożąc przytym, że ją zabije.

Usłyszawszy te słowa, młoda małżonka schroniła się do mieszkania rodziców i tam przebyła do końca czerwca

Po upływie 4 tygodni Krzemiński, zwróciwszy się do żony, błagał o przebaczenie, przyrzekając jej święcie poprawę,

Dnia 15 lipca wróciwszy do męża, Krzemińska wybrała się do Milanówka po wędlinę,tymczasem Krzemiński szykował się do zbrodni, sporządzając truciznę z esencji karbolowej.

Po powrocie z Milanówka spożyli małżonkowie wędlinę i w tejże chwili nikczemny zbrodniarz siłą wlał do gardła małżonki i truciznę.

Zaraz po dokonaniu haniebnej zbrodni, nikczemnik zażył dwie dozy trucizny, sam padł o ofiarą samobójstwa.

Ewangeliści. Po wsiach pow. tarnopolskiego przeważnie między ludnością ruską tworzą się sekty religijne t. zw. ewangielistów, które urządzają nabożeństwa w mieszkaniach prywatnych, przyczym posługują się książkami nabytymi w Ameryce.

Raid samochodowy. W ub. sobotę odbył się trzeci etap raidu samochodowego na przestrzeni Zakopane — Kraków — Warszawa. W czasie jazdy zdarzyła się katastrofa automobilowa, a mianowicie p. Winnicki, kierujący samochodem „Mercedes", natknął się w pobliżu Myślenic na szereg wozów, a chcąc uniknąć zderzenia z wozami, wpadł na barjerę, która została przełamana, poczem automobil stoczył się do Raby. Jeden z jadących odniósł lekką ranę.

Urodzaje w Wielkopolsce. Urodzaje zbóż w Poznańskim wypadły w tym roku nadspodziewanie świetnie. Zyto zapowiada obfite omłoty. Bujnie wyrosła w słomę i ziarno pszenica przechodzi w stan dojrzewania i rokuje bogate plony. Sprzęt odbywa się w całej pełni.

Smutne przepowiednie dla naszych rolników.

Sosnowiec, 26 lipca.

Druga połowa lipca rozpoczęła się dla całej Europy obfitymi opadami atmosferycznymi. Rok 1922 w porównaniu z ubiegłym, obfitującym w upały i deszcze stanowi zupełny kontrast. Sam pierwszy kwartał bieżącego roku przyniósł więcej deszczów, aniżeli cały rok 1921.

Wszystkie miesiące tegoroczne, poczynając od stycznia aż do lipca dały większą normę opadów, aniżeli średnia norma miesięczna w ciągu ostatnich pięćdziesięciu lat. Zyjemy zatym w roku wybitnie dżdżystym. Jest rzeczą wykluczoną, aby druga połowa przeżywanego lata zmieniła się na suchą. W ogólności jesień przynosi więcej opadów, aniżeli wiosna.

Należy zatym na najbliższe miesiące przewidywać znaczne deszcze, co w zupełności potwierdziłoby przepowiednie słynnego księdza Gabrjela, który rok 1922 w swoich wydaniach określił, jako mokry.

Obserwacje meteorologiczne nabierają coraz większej wagi. Podstawę tych obserwacji stanowi ilość opadających d e s z c z ó w w różnych punktach kraju. Tylko na podstawie dokładnych obliczeń można będzie po jakimś czasie z góry określić kolejność mokrych i suchych lat dla poszczególnych częci świata. Tak samo drogą metodyczną obserwacji ciśnień barometrycznych z czasem dojdzie nauka do takiej doskonałości, że określenie wahań barometrycznych na każdy dzień i miesiąc nie będzie stanowiło trudności. Podobne określenie może być miarodajne nie tylko dla jednego kraju, ale i dla całej Europy. Nie będzie to cudem, jeżeli pewnego dnia z jednej stacji radjotelegraficznej będzie można rozesłać do wszystkich stolic Europy dokładną przepowiednie barometryczną dla każdego kraju.

Podobne przepowiednie mają znaczenie nietylko teoretyczne, ale i praktyczne. Gwałtowna haussa barometru zapowiada ustanie burzy. Zatrzymanym w porcie marynarzom można będzie na dwa-

---

Była to ranna korespondencja, jaką załatwiał sam z młodzienczą rzeźwością.

Juljusz Verriére, jak wspomnieliśmy, miał około lat pięćdziesięciu sześciu; z najwyższą zwykle starannością i elegancją ubrany, zbyt młodo jednak, względnie do lat swego wieku.

Krótko przy samej głowie przycięte włosy i długie angielskie faworyty, już mu posrebrniały.

Przed kilkunastu laty musiał to być w rzeczy samej niezwykle piękny mężczyzna.

W chwili, gdy przedstawiamy go naszym czytelnikom, rysy twarzy zachowały jeszcze swe linie regularne; oblicze jednak zwiędło, cera przybrała barwę ołowianą, oczy i usta zapadły.

Widocznym był tu nadmiar pracy, lub życia. To właśnie ostatnie wywołało przedwczesną starość na jego oblicze.

Hulaka zawołany, przepędził życie na zabawach i miłostkach różnego rodzaju, zaniedbując rodzinne obowiązki, jakie lekceważył.

Owóż od czasu owdowienia bankiera, Aniela, jego jedyna córka, królowała samotnie przy domowem ognisku na bulwarze Haussmana.

Juljusz Verriére był krętaczem finansowym w najszerszem tego słowa znaczeniu. Różnie i wiele mówiono i szeptano o nim w tym względzie.

Jedni twierdzili, że stoi silnie pod względem majątkowym, drudzy przeciwnie, utrzymywali, iż poniósł wielkie straty, przyczem dla zadowolenia swych upodobań wyrzucał pełnemi garściami pieniądze, pomimo, że utrzymywał się jedynie kredytem, prowadząc spekulację jedne na drugie. Inni jeszcze dowodzili, że hypoteka pałacu na bulwarze Haussmana była nad wartość przeciążona długami.

Bankier, do uszu którego dochodziły te wieści, zdawał się o nie nie dbać zupełnie.

W chwili, gdy przestępujemy próg jego gabinetu, otwiera korespondencję.

Dziesiąta zrana uderzyła na bronzowym zegarze, stojącym po nad kominkiem.

List, wzięty przez Juljusza Verriére, zawierał na nagłówku te słowa:

Belgijskie Towarzystwo
kopalni marmurów.

Wewnątrz zaś:

„Szanowny panie Veriére.

„Sytucja nasza staje się trudniejszą z dniem każdym. Z końcem miesiąca znalezliśmy się wobec deficytu, sięgającego miljona. Konieczność likwidacji jest nieuchronną, jeżeli akcjonarjusze nie przyjdą nam w pomoc, odpowiadając na wezwanie w składaniu kapitałów, co pozwoliłoby nam uniknąć grożącego bankrutwa i dalej roboty prowadzić.

„Interesa pańskie są za zbyt połączone z tą sprawą, abyś nie miał użyć całej energji dla osiągnięcia wspomnianego celu. Od pana zależy powstrzymać grożącą nam katastrofę.

„Pan wiesz zarówno dobrze wraz ze mną, iż sytuacja ta jest na tyle groźną z pozoru. Przygotowawczę roboty pochłonęły kapitały. Inżynierowie przypuszczali, że pokłady marmurów będą łatwiejszemi do eksploatowania; mimo to owe pokłady zawierają niesłychane bogactwa i w ciągu roku, przy usilnej pańskiej pomocy, przebędziemy zagrażający nam kryzys.

„Działaj pan zatem, a działaj śpiesznie; rzecz to nagląca, pilna".

Tu następował podpis Belgijskiego Towarzystwa kopalni marmurów.

Czytając ów list, Verriére zbladł nagle.

— Upadek... bankructwo!... — wyszepnął, ocierając chustką czoło potem zroszone.— Przeczuwałem to od pewnego czasu... Każą mi zwracać się do akcjonarjuszów... otrzymywać od nich nowe kapitały... Naiwny, zaprawdę, jest ów pan dyrektor. Czyż on nie odgaduje, że owi akcjonarjusze to ja... Ja sam tylko...

„I otóż znów miljon w wodę rzucony!... Milion, którego zdwojenia w ciągu roku byłem pewny, ponieważ słusznie pisze, że interes jest dobrym. Należałoby tylko oczekiwać rezultatów, a ja czekać nie mogę, stojąc sam wobec strasznego przesilenia.

„Mamże więc znowu, dla uniknięcia upadłości, czyli raczej bankructwa, a stąd stawienia się przed sądem, sięgnąć powtórnie do posagu Anieli, którym, jako ojciec i jej opiekun rozporządzam?

D. c. n.

...naście godzin przepowiedzieć chwilę uspokojeuia morza i odwrotnie, wielki spadek barometru zapowiada huragan. Podobnymi przepowiedniami interesuje się zarówno flota, jak i awiatyka. Natomiast przepowiednie opadów atmosferycznych posiadają olbrzymie znaczenie dla rolników, mniejsze dla lotnictwa.

W chwili obecnej, pomimo naszych pragnień zarówno pogody jak i słońca, niebo nie prędko się rozjaśni." Nawet po chwilowym wyjaśnieniu słońca mają nastąpić dalsze deszcze.

Złoczyńcy w pociągu

Kraków, 26 lipca.

Onegdaj rano po odejściu pociągu warszawskiego № 13, zauważyła służba kolejowa, że w jednym z przedziałów III klasy znajduje się nieznanego nazwiska kobieta, której nie można było obudzić. Po bliższych badaniach okazało się, że kobieta ta jest nieprzytomna. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego przywrócił ją do przytomności.

W czasie śledztwa zdołano stwierdzić że jest to Anna Bogusławska z Częstochowy, żona funkcjonarjusza kolejowego, która przyjechała do Krakowa do 8-letniego synka, znajdującego się w jednym z tutejszych zakładów wychowawczych.

Okoliczności, wśród których Bogusławska popadła w nieprzytomność, według zeznań B. przedstawiają się następująco.

Na stacji kolejowej w Częstochowie weszła ona do przedziału, w którym znajdowało się 4 elegancko ubranych mężczyzn i 6 kobiet.

Z braku miejsca Bogusławska stała w przedziale aż do Zawiercia, gdzie wysiadła jedna kobieta. Bogusławska zajęła jej miejsce.

W kilka minut po wyjeździe z Zawiercia jeden z mężczyzn zaczął kokietować jedną z siedzących tam kobiet, a kiedy ta nie reagowała na to, wówczas tejemniczy ów mężczyzna miał wydobyć chusteczkę, i otrzeć sobie nią czoło i oczy. W chwilę zaś potym miał wydobyć drugą, białą chusteczkę i trzepnąć nią w powietrzu tuż przed twarzą Bogusławskiej i obok niej siedzącej nieznanej kobiety.

Od tej chwili Bogusławska zupełnie nic nie pamięta, zapadła bowiem natychmiast w stan nieprzytomności.

Po przywróceniu zaś do przytomności w Krakowie, zauważyła brak swojej walizy, w której wiozła ubranko dla dziecka, oraz większą gotówkę. Wszystko to zniknęło.

Z zeznań Bogusławskiej wynika, że nieznani mężczyźni okradli również znajdujące się tam kobiety, poczym zbiegli na jednej z mniejszych stacji przed Krakowem.

Policja wszczęła poszukiwania.

Rabuś w roli żebraka.

Warszawa, 26 lipca.

W powiecie rawskim popełniane były stale kradzieże noc ne i na ślad złodzieja trafić było bardzo trudno. Wreszcie dokonano kradzieży przy pomocy podkopu we wsi Marchaty gm. Marjanów w zagrodzie gospodarza Józefa Sm eguckiego

Komendant posterunku policyjnego Biała Rawska, przodownik Frasiński, prowadząc dochodzenie, zauważył liczne ślady stóp w piasku w kierunku żyta w pole Od żyte zaś te same ślady prowadziły do chałupy żebraka, znanego w okolicy Wojciecha Walkiewicza. lat 44, zamieszkałego w Białej Rawskiej. Na tej zasadzie przeprowadzono u Walkiewicza rewizję Podczas rewizji znaleziono znaczną ilość najrozmaitszych przedmiotów. pochodzących z kradzieży, jak również i rzeczy skradzione u Smieguckiego. Początkowo Walkiewicz nie przyznawał się do niczego mimo oczywistych dowodów jego winy. Sprowadzono licznych poszkodowanych z ostatnich miesięcy, u których dokonano kradzieży i ci poznal wśród rzeczy znalezionych u Walkiewicza poszczególne przedmioty, jako swoją własność. Narazie Walkiewicz przyznał się do 5-ciu kradzieży ale różnych rzeczy, pochodzących z przeszło 30 kradzieży znaleziono u niego na sumę przeszło 2-ch miljonów marek. Rzeczy te odwieziono na posterunek dwoma dużymi drabiniastymi wozami. Żona Walkiewicza, wzięta do badania wskazała deskę w podłodze wysuwaną. Pod podłogą znajdował się istny skład rzeczy, pochodzących z kradzieży.

Stwierdzono że Walkiewicz dokonywał tych kradzieży już blisko od 3-ch lat.

Wśród dnia chodził on po żebraninie i obserwował mieszkania później w nocy przy pomocy podkopów. lub też przy pomocy wyjmowania szyb w oknach dostawał się do mieszkań i okradał je ze wszystkiego, co można było zabrać Nikt nie przypuszczał, aby znany w okolicy pobożny żebrak dokonywał kradzieży. To też policja szukała zawsze złodzieja nie tam gdzie mogła go znaleść, Żebracy okoliczni, dowiedziawszy się o przestępstwach swego kolegi zawodowego tak się rozgniewali, że narobił im wstydu, iż usiłowali dostać go w swoje ręce, by go zlynczować. Walkiewicza osadzono w więzieniu.

Schwytanie mordercy jasnogórskiego w Szwajcarji?

Częstochowa, 26 lipca.

Konsulat polski w Szwajcarji zawiadomił tutejszą policję, iż przez władze szwajcarskie aresztowany został poszukiwany przez władze śledcze Stanisław Załóg, posądzony o współudział w zbrodni na Jasnej Górze, dokonanej wspólnie z Macochem. Domniemany Załóg zwrócił się do konsulatu o wizę paszportową do Polski i podał się za mieszkańca gminy Dmenim pow. radomskowskiego. Ponieważ człowieka z tym nazwiskiem poszukuje również policja, przeto konsulat polecił go aresztować do czasu stwierdzenie jego tożsamości.

Przypomnieć należy, że aresztowany jest czternastym z rzędu aresztowanym rzekomym Załogiem, niestety jednak okazało się, że każdy z aresztowanych dotychczas nie miał nic wspólnego z Załogiem.

Być może, że będzie to samo z osobnikiem obecnie aresztowanym.

Ze świata.

Ludożerca.

Wedle informacji które otrzymał z Moskwy dziennik rosyjski Dernieres nouvelles, wychodzący w Paryżu, „Izwiestja" ogłaszają obecnie interesujące niezmiernie sprawozdanie z badań zrobionych przez psychjatrów rosyjskich nad ludożerstwem

Zauważono, że ludożercy są przeważnie ludzie mało umysłowo rozwinięci o słabej inteligencji, na ogół źli i okrutni. Często zabijają ludzi w celu zjedzenia ich ciał, zanim jeszcze doprowadzeni są do ostateczne go stadjum głodu.

Komisja psychjatrów, badająca poszczególne wypadki ludożerstwa w Rosii zajmowała się między innymi postacią 23-letniego hannibala który pożarł kolejno 16 osób, na pierwszą swoją ofiarę wybierając własną żonę.

Klejnoty zakopane w ziemi.

Przed opuszczeniem swego zamku w Bertaincourt w roku 1914 francuz Flandrin zakopał w ziemi kasetkę, zawierającą klejnoty i srebro wartości 300 000 franków a więc naszych, 150 miljonów marek.

Jeńcy francuscy, zamknięci w zamku przez niemców. odkryli ową drogocenną kasetkę i rozdzielili pomiędzy siebie całą zdobycz

Powiadomiono o całej sprawie władze, wszczęły śledztwo i znalazły kolejno u mieszkańców rozmaitych miejscowości część klejnotów i srebra dawnego dziedzica zamku Wszystkie te przedmioty zostały złożone w trybunale cywilnym w Laon przed którym cała afera znajdzie swój epilog

Kobieta — zwierzę.

Niesłychana zbrodnia w dzielnicy wiedeńskiej Simmering, została dzięki energji policji wiedeńskiej już wyjaśniona. Jak wiadomo, żeńcy znaleźli w zbożu owinięty w szmaty korpus ludzki bez głowy, osobno zaś kończyny. Policja otrzymała wiadomość, że w jednym z domów Simmeringu znikł od dłuższego czasu robotnik blacharski, z pochodzenia czech, nazwiskiem Mikszowsky. Policja wszczęła poszukiwania w mieszkaniu Mikszowskiego i stwierdziła, że niewątpliwie dokonano tam zbrodni. Podejrzenia skierowały się przeciw żonie zaginionego, która jednak od kilku dni zniknęła. Podano rysopis jej do publicznej wiadomości, co odniosło pożądany skutek. Pewna pani doniosła, że kobieta, której wygląd zgadza się z rysopisem, służy u niej od kilku dni.

Dzięki tym wskazówkom policja ujęła Mikszowską, która nie wypierała się swego stanowiska, lecz uporczywie twierdziła, że nic nie wie o śmierci męża.

Zeznania sąsiadów rzucają bardzo niekorzystne światło na osobę Mikszowskiej. Z mężem żyła w nędznej norze, niechlujnej i zanieczyszczonej w najwyższym stopniu. W tej jaskini żyli niby dwoje zwierząt, gryzących się wciąż w klatce. Zwłaszcza żona, odznaczająca się niesłychanie zgryźliwym i dokuczliwym charakterem, robiła mężowi istne piekło, prześladując człowieka 60-letniego, zazdrością, nie mająca żadnej podstawy.

Od dwu miesięcy sąsiedzi nie widzieli więcej Mikszowskiego, zauważyli natomiast, że żona jego pewnego dnia myła gorliwie całą izbę, co było wydarzeniem niezwykłym. Wieczorem widziano ją, jak wynosiła z mieszkania jakiś duży pakiet.

Poprzednio w nędznej izdebce rozegrał się straszny dramat. Zezwierzęcona kobieta z zimną krwią zamordowała męża, siekierą poćwiartowała zwłoki, głowę spaliła w piecu, poczym zawinąwszy osobno tułów, osobno ręce i nogi w stare szmaty, wyniosła je w pole i ukryła w zbożu, spodziewając się, że dopiero podczas żniw zbrodnia jej odkrytą zostanie.

Pobudką do tego strasznego czynu mogła być tylko okrutna zawziętość, jaką żywiła oddawna ku mężowi, wynikła z dłuższego pożycia tych niedobranych istot.

Potworna morderczyni upiera się przy swym twierdzeniu, iż męża nie zabiła, lecz wszelkie fakty przemawiają niezbicie przeciw niej.

Ostatnie wieści.

(Przez telefon.)

Moment decydujący.

Warszawa, 26 lipca.

W sejmie panuje przeświadczenie, że wniosek prawicy, wyrażający votum nieufności naczelnikowi państwa upadnie znaczną większością głosów, ponieważ nie wszyscy członkowie prawego centrum będą głosowali za tym wnioskiem. Już rano wielu z posłów bloku centro-prawicowego poufnie komunikowało blokowi lewicowemu, iż wstrzyma się od głosowania.

O ile wiadomo, lewica będzie głosowała za nagłością i niezwłocznym, merytorycznym rozważeniem wniosku, jednak w dyskusji udziału brać nie będzie, złoży jedynie deklarację wspólną, którą prawdopodobnie wygłosi poseł Witos.

Kluby lewicowe zastanawiają się nad dalszym przeprowadzeniem przesilenia do końca po upadku wniosku prawicy.

Sytuacja w klubie pracy konstytucyjnej wyjaśniła się o tyle, że p. Federowicz, który zgodził się ze stanowiskiem klubu, który wypowiedział się przeciw wnioskowi prawicy, pozostaje nadal na stanowisku prezesa klubu.

Giełda urzędowa

Warszawa, 26 lipca.

Dolary 5925
Franki 500
Marki niem. 11,70
Funty szter. 26400
Kor. austr. 13,4.

W niedzielę, dnia 30-go lipca r. b. o godz. 3-ej popoł odbędzie się

Ogólne Roczne Zebranie

członków Zjednoczonych Stowarzyszeń Właścicicieli Nieruchomości miasta Sosnowca

Ze względu na wiele bardzo ważnych spraw na porządku dziennym Zebrania Ogólnego, prosimy Członków o liczne i punktualne przybycie na zebranie do sali Polskich Związków Zawodowych na Pogoni.

ZARZĄD.

DROBNE OGŁOSZENIE.

Posady i prace.

Zaofiarowane 30 mk. za wyraz.

Na wyjazd na wieś potrzebna natychmiast młoda inteligentna osoba do zarządu domem w dużym majątku u samotnego. Zgłoszenia uprasza się nadsyłać: Hotel Central, pokój № 36, 1-1

Agenci potrzebni do sprzedaży lanszaftów i obrazów religijnych. Wiadomość, Sosnowiec-Pogoń ul. Marjacka № 6 Wodzicki 2-1

Potrzebna dziewczyna do roznoszenia gazet. Zgłaszać się „Iskra“ Będzin. 2-2

Lokale.

30 mk. za wyraz.

Poważny, inteligentny mężczyzna poszukuje przyzwoicie umeblowanego pokoju z utrzymaniem lub bez. Zgłoszenia sub M.S., do Iskry w Sosnowcu. 2-2

Młoda inteligentna osoba poszukuje szycia po domach. Wiadomość Iskra. 3-3

Różne.

30 mk. za wyraz

Przybłąkał się pies wyżeł ponter biały w ciemno bronzowe łaty. Zwrócę za wynagrodzeniem kosztów Rudna dom Gorela 2. 1-1

Dwoje prosiąt wyszło poza ogrodzenie szkoły Techniczno-Kolejowej przy ul. Hallera, uprasza się o odpędzenie tamże za wynagrodzeniem. 1-1

Kupno i sprzedaż.

30 mk. za wyraz.

Sklep do sprzedania z urządzeniem i 2 ubikacjami w dobrym punkcie, oprócz tego 3 pokoje z kuchnią w tym samym domu. Wiadomość Iskra Sosnowiec. 3-1

Maszyna do szycia Singera bębenkowa do sprzedania. Orla 14, m 9. 3 1

Całkowite urządzenie salonu fryzjerskiego jest do sprzedania. I. Brzozowski i S-ka Sosnowiec, Modrzejowska 3. 2 1

Sprzedam bryczkę lekką wolantową. Cena przystępna. Wiadomość, St. Ciszek Będzin, Wapienna 30, dom Klingera. 3 1

40 piekarń z domami, składy różnego rodzaju, gospody i gospodarstwa zaraz do sprzedania. Zgłoszenia do Szynkowiaka w Zabrzu, Hohenzollernstr 7. 1-1

Tokarnia 1 $1\frac{1}{2}$ metra nowa lub używana w dobrym stanie potrzebna. Wiadomość „Optyka“ Sosnowiec Wiejska 5. 2-2

Sprzedam; duży bilard piramidkowy w dobrym stanie, 9 bil słoniowych 61 m/m średnicy. Wiadomość, kawiarnia Lawartki Grodziec. 3 2

Sprzedam motor elektryczny siły 8 koni, 120/220 volt prądu zmiennego. Grodziec, Jan Machoń ul. Kijowska. 3 2

Smoła i papa do sprzedania ul. Pańska Groz. 10-8

Kompletne eleganckie urządzenie restauracyjne ul. Renardowska 48-20 w Sielcu do sprzedania 6-3

Fortepian w dobrym stanie do sprzedania kop. Piaski, szkoła. 3-3

RESOLAK-szellak, Litopon-Zinksu fidweiss, najtaniej sprzedaje Poznański Warszawa, Marszałkowska 72. 3142

Zgubione dokumenty

20 mk. za wyraz.

Szałkowski Wincenty zgubił kartę powołania wyd. przez PKU. Pińczów. 3-1

Sularz Mieczysław zgubił książkę z Kasy Chorych. 1-1

Marcin Nierzewski zgubił książkę odroczenia wyd. przez PKU. Będzin. 1-1

Jadwiga Musialik zgubiła paszport wyd. przez gm. Zagórze. 1-1

Kosrusiak Stanisław zgubił 31.800 mk. kartę zwolnienia wydaną przez 6 pac. i dowód osobisty wydany przez m. Dąbrowy. 3-1

Haim Bajtner zgubił kartę powołania wydaną przez PKU. Będzin i dowód osobisty wydany przez gm. Olkuszko-Siewierskiej. 3-1

Jakób Grajcar zgubił leg. na rower 1347 wyd. przez Magistrat m. Sosnowca. 1-1

Abram Fogel zgubił kartę powołania wydaną przez PKU. Będzin. 3-1

Kubański Ignacy zgubił reklamację wojskową wydaną przez P.K.U. Będzin. 3-1

Mikołaj Franciszek (r. 1889) zgubił kartę powołania wyd. przez P. K. U. Będzin. 3-3

Błasze Janowi skradziono dowód osobisty wyd. przez Magistr. m. Sosnowca. 3-3

Szczygieł Jan zgubił kartę demobilizacji wojskowej, wyd. przez PKU. Miechów. Zwrócić „Iskra“ Dąbrowa. 3-3

Michał Sosnowski zgubił kartę powołania wyd. przez PKU. Będzin. 3-3

Paweł Waś zgubił kartę powołanta wyd. przez PKU. Będzin. 3-3

Berg Roman zgubił kartę bezterminowego urlopu wyd. przez P. K. U. Częstochowa. 3-3

Jan Rutka zgubił kartę powołania wyd. przez PKU. Będzin. 3-3

Bielak Wincenty zgubił książkę Kasy Chorych, wydaną przez kop. „Reden“. Zwrócić „Iskra“ Dąbrowa. 3-3

Rakoczy Stefan zgubił dowód osobisty, wydany przez Magistrat m. Dąbrowy. Zwrócić „Iskra“ Dąbrowa. 3-3

Pilawski Walerjan zgubił kartę odroczenia wydaną przez P. K. U. Będzin. 3-3

Koper Jan zgubił kartę demobilizacji wyd. przez 2 p.p. al. w Sosnowcu. 3-3

Juljan Lepczyński zgubił kartę odroczenia wyd. przez PKU. Miechów. 3-3

Zynek Marcin zgubił kartę powołania wydaną przez PKU. Miechów. 3-2

Anna Kucharczyk zgubiła paszport wydany przez Magistrat m. Będzina. 3-2

Stokal Franciszek zgubił tymczasowe zaświadczenie demobilizacji wydane przez PKU. Będzin i zaświadczenie krzyża waleczności № 4224. 2-2

Zgubiono kartę odroczenia wyd. przez PKU. Będzin na imię Ryszarda Skwary. Znalazca zechce zwrócić do odnośnego urzędu. 3-2

Dittmer Władysław zgubił kartę zwolnienia wydaną w Warszawie i kwit kaucyjny na sumę Mk. 40,000 (czterdzieści tysięcy mk.) wydany przez sędziego śledczego w Włoszczowie. 3-2

Czarnecki Edward zgubił odroczenie wojskowe wyd. przez PKU. Będzin. 3-2

Józefowi Pirścionkowi skradziono książkę Kasy Chorych wydaną przez kop. Piaski. 3-2

Boruch Dawid Erlich zgubił kartę powołania wyd. przez PKU. Będzin. 3-2

Jan Naziemiec zgubił dowód osobisty wyd. przez gm. Wielkozagórze pow. Miechowskiego. 3-2

Szałowski Wincenty zgubił kartę powołania wyd. przez PKU. Będzin. 3-2

Jan Kopeć zgubił kartę powołania wydaną przez PKU. Miechów i kartę ewidencji wydaną przez oficera ewidencyjnego w Miechowie. 3-3

Juszczyk Antoni zgubił kartę odroczenia wyd. przez PKU. Będzin. 3-3

Stanisławowi Koralewskiemu skradziono kartę demobilizacji wydaną przez 42 p. zap. w Białym Stoku. 3-3

Jadwiga Kaleta zgubiła legitymację wydaną przez gminę Łagisza. 1-1

Zuchowicz Andrzej (rocznik 1895) zgubił kartę powołania wydaną przez PKU. w Będzinie. 1-1

Maklesowi Janowi skradziono kartę zwolnienia, wydaną przez 27 p. ułanów w Bielsku i paszport wydany przez Magistrat m. Kłobuck. 1-1

Leletko Jan zgubił paszport wydany przez gm. Gidów pow. Olkusz. 3-1

Kawierski Juljan zgubił kartę pobytu wydaną przez kop. Piaski. 3-1

Szlama Rajman zgubił paszport wyd. przez Mag. m. Zawiercia, oraz 5 tys. marek. 3-1

Jan Leżański zgubił kartę zwolnienia wyd. w PKU. Kielce. 3-1

Antoni Łukasik z Toporowic, gm. Mierzęcice zgubił kartę powołania wyd. przez PKU. w Będzinie. 3-1

Dyonizy Warmus z Toporowic zgubił kartę powołania z urlopem do wezwania wydaną przez PKU. w Będzinie i tymczasowy dowód osobisty wydany przez gminę Mierzęcice. 3-1

Ruchla Laja Ptasznik zgubiła dowód osobisty wyd. przez Magistrat m. Będzina. 3-1

Wieczorek Jan (rocznik 1885) zgubił kartę powołania, wydaną przez PKU. w Będzinie. 3-1

Sławeta Marcin zgubił dowód osobisty, wydany przez Magistrat m. Będzin. 3-1

Redaktor i wydawca: Wiktor Monsiorski.

Tłocznia Spółki Wydaw. „Kurjera Zagłębia“.